Cena 20 gr. NAKŁAD 10.000 EGZEMPLARZY

MONARCHJA NARODOWA

ORGAN STRONNICTWA NARODOWYCH - MONARCHISTOW

Rok II. 15 stycznia 1939 r. № 1

KOMITET REDAKCYJNY: Prezes Stronnictwa: Hr. Władysław Tyszkiewicz. CZŁONKOWIE: Jerzy Kamiński, Bolesław Kwella, Włodzimierz Korab-Lamparski, Eugenjusz Krzywda-Łoziński, Hr. Edward Saryusz-Stokowski, Wacław Szczepkowski i Stefan Zieliński.

Z bieżącym numerem obejmuje wyłączną redakcję Monarchji Narodowej Prezes Komitetu Wydawniczego Hr. Władysław Tyszkiewicz. Pismo nasze pod kierunkiem tak wytrawnego pisarza i polityka rozwijać się będzie coraz pomyślniej, dla dobra naszej idei. Ustępujący ze stanowiska redaktora, niżej podpisany, przechodzi do pracy ściśle organizacyjnej, gdyż potężniejszy ruch monarchistyczny w Polsce wymaga coraz więcej oddania i pracy na każdym poszczególnym odcinku. EDWARD SARYUSZ-STOKOWSKI.

Dlaczego Francja przegrała swoje zwycięstwo

Podajemy trzeci z rzędu artykuł przewodniczącego naszego Komitetu, Hr. Władysława Tyszkiewicza, *drukowany w Przeglądzie Katolickim* **z d. 12 kwietnia 1936 r.**

Służyć to może jako dowód, że nasz obóz i jego czołowy przedstawiciel, zawsze doskonale orientowali się w sytuacji międzynarodowej.

Redakcja.

Tragiczne dni, przeżywane ostatnio podczas Rady Ligi Narodów w Londynie w atmosferze wzajemnej nieustępliwości tak ze strony Niemiec jak i Francji, wykazały światu tylko jedną, niezaprzeczalną prawdę. O ile 20 lat temu prawie cały świat stał przy boku Francji i nadstawiał się w jej obronie, o tyle dziś Francja jest niemal zupełnie odosobniona. Stoją za nią wprawdzie Moskwa i Praga, ale w realne wartości sił militarnych tych sprzymierzeńców zbytnio ufać nie można, są bowiem wielką niewiadomą. Francja może już tylko liczyć na siebie, na swoją armję i swoje zapasy złota, trochę nadwyrężone wskutek nagonki prowadzonej przeciwko frankowi francuskiemu. Niemcy natomiast mogą liczyć na pewne rozgoryczenie panujące w Europie i poza Europą na politykę francuską, która od traktatu wersalskiego okazuje ciągłe wahania i rozbieżności. Należałoby więc zastanowić się głębiej nad przyczyną tego osamotnienia Francji, która do niedawna skupiała dokoła siebie największą ilość nieurojonych i wypróbowanych sprzymierzeńców, a której siła militarna zdawała się być dostatecznym gwarantem dla pokoju w Europie. Coraz groźniejsze chmury kłębiące się na politycznym horyzoncie Europy nakazują zanalizowanie wytworzonej sytuacji i znalezienie źródeł jej genezy.

Rok 1918 wprowadził cały świat w nową erę, zapoczątkował jakgdyby nowe dzieje ludzkości. Zwycięstwo odniesione przez sprzymierzone narody nad państwami centralnymi zdawało się druzgocące i ostateczne. Zmora militaryzacji świata na sposób pruski przestała istnieć. Zawarte między zwycięzcami traktaty i gwarancje uniemożliwiały na przyszłość wszelkiego rodzaju niespodzianki. Francja wychodziła z wojny największym mocarstwem kontynentu. Jej wojskowe sojusze z Anglią, Polską, Małą Ententą, jej najprzyjaźniejsze stosunki z Ameryką, Japonią i Włochami zapewniały jej erę bajecznego rozkwitu, pełnego odrodzenia po doznanym wstrząsie. Wydawało się wtedy, że nic, nigdy nie potrafi odebrać Francji jej uprzywilejowanego stanowiska. A jednak stało się inaczej i byłoby błędem nie do darowania, gdyby Francuzi tego uznać nie chcieli. Co się więc stało i co wpłynęło, że w 18 lat po traktacie wersalskim Francja spostrzega się, że położenie jej jest niemal identyczne z położeniem w 1914 r.? Na to pytanie jest tylko jedna odpowiedź. Francja przegrała swoje największe w dziejach świata zwycięstwo dzięki temu, że podporządkowała swą politykę narodową, patriotyczną, francuską, polityce partyjnej, innemi słowy, że podporządkowała interes i dobro Francji interesowi masonerii i demokratyzmu, najzupełniej obcym, a częstokroć wręcz sprzecznym z interesem Francji. Zamiast szukać po wojnie nowych dróg, nowych ideałów, nowych źródeł natchnienia i ewolucji, uczyniła gwałtowny krok w tył i oparła całą swą przyszłość i ideologię na zatrutych i zdystansowanych zasadach rewolucji francuskiej, których bezkrytyczna apoteoza jest treścią umysłowości francuskiej. *Bankructwo doktryn demokratycznych w Europie przejmowało daleko większą troską rządzące sfery Francji, niż rozluźnianie się śrubka po śrubce całej struktury traktatu wersalskiego. Obrona walącego się w gruzy demokratyzmu przykuwała całą uwagę, pochłaniała całą energię zmieniających się wciąż gabinetów w Paryżu w powojennej dobie. Spuścizna z czasów Loubetów i Fallièrów była jedyną wytyczną polityki francuskiej w tym okresie, który winien był być dla Francji okresem największego rozkwitu i odrodzenia, a stał się naodwrót okresem zaszczepienia w organizm państwowy zarodków rozkładu i korupcji. Rezultat — demokratyzmu nie uratowano, na zgliszczach jego buchnęły wielkim płomieniem ideologie narodowego socjalizmu, faszyzmu, bolszewizmu i im podobnych, natomiast zachwiał się w posadach cały gmach traktatu wersalskiego, wzniesiony kosztem życia i martyrologii milionów żołnierzy.*

I znowu należałoby postawić pytanie, jakże to, dlaczego tak się stało, ktoś przecież musi ponosić za to ciężar najbrzemienniejszej odpowiedzialności, gdzie tkwi przyczyna tego bezprzykładnego roztrwonienia owoców zwycięstwa, okupionego tyloma ofiarami? Przyczyna, jak już powiedziałem, tkwi w podporządkowaniu polityki francuskiej interesom wolnomularstwa, wielkiego kapitału, poszczególnych partyj i warchołów politycznych, pozostaje jednak jeszcze puścić światło reflektora na całą istotę tej powojennej polityki rządów Francji, aby dojść do tych wszystkich składników, które się na nią złożyły. *Ateizm, fałszywie pojmowana zasada indywidualnej wolności i praw jednostki, demagogja, oparta na czczej frazeologji, bez jakiegokolwiek krytycyzmu, a wypływająca jedynie z wrodzonego uprzedzenia do wszystkiego, co tchnie tradycją chrześcijańską i narodową z okresu przedrewolucyjnego, najbardziej egoistyczny materializm, — oto powody, które doprowadziły Francję ponownie na brzeg przepaści z 1914 r.*

Naród francuski może o tem nawet nie wiedzieć, gdyż wciąż jeszcze przysłania mu się wzrok nierealnym już dziś obrazem tak niedawno odniesionego zwycięstwa. *Lecz co będzie, gdy wybije godzina, w której naród ten przebudzi się i zażąda od swych przedstawicieli sprawozdania z bilansu zwycięstwa i ofiary z życia i krwi milionów, którą je okupił. Czy wystarczy mu wtedy usłyszeć, że cały ten kapitał zwycięstwa roztrwoniony został bezpowrotnie na cele ratowania zagrożonych masonerji i demokratyzmu, czy nie powie wtedy do swych przedstawicieli, a kto z was był strażnikiem i wyrazicielem interesu i dobra Francji?* A kiedy zrozumie, że ludzie, którym zaufał, interes ten najzupełniej zlekceważyli i zbagatelizowali, przeistoczy się w najsurowszego sędziego, który będzie dochodził praw swych do roztrwonionych bogactw zwycięstwa żywiołowym odruchem poczucia doznanej krzywdy. *Francja miała tylko jedną drogę przed sobą w okresie powojennym. Drogą tą był testament duchowy, pisany geniuszem i zasługą wielkich swych patrjotów z marszałkiem Fochem na czele, drogą tą przeszła zwycięska armia francuska na prawy brzeg Renu i to była jedyna droga, na którą wolno jej było wstąpić. Nie poszła nią jednak. Kierownicy jej dziejów woleli skierować ją na inną drogę, wskazywaną im przez różnych Blumów i Stawiskich, a przez którą wkroczyła obecnie armia niemiecka na lewy brzeg* **Renu. Tragedja Francji zrodziła się nie w Berlinie, lecz w Paryżu, w cieniu zakonspirowanych lóż masońskich i w walce wolnomularstwa francuskiego z patrjotycznym odłamem społeczeństwa francuskiego.** *Oby prawda ta nie stała się dla Francji zwiastunką nowego Sedanu, bo byłoby to już nie tylko tragedją Francji, ale również tragedja całego świata cywilizowanego.*

Francuzi zarzucają swym sprzymierzeńcom brak stanowczości i energji w stosunku do ostatnich poczynań hitlerowskich Niemiec, zapominają jednak, że gdyby wszyscy sprzymierzeńcy Francji kroczyli tą drogą, jaką kroczy Francja od pokoju wersalskiego, to jest drogą zwalczania wewnątrz wszelkich objawów ruchu narodowego, byłyby już dziś w Eu-

(Dokończenie na str. 2-ej)

Ku silnej władzy

Obecne wypadki w Hiszpanii, następnie sytuacja nieszczęśliwych obywateli, a raczej niewolników pod rządami komunistycznymi w Rosji, nasuwa przypuszczenie, że sposób myślenia szerokich mas ulegnie, a może już uległ znacznej zmianie i one zaprzestaną grawitować w kierunku międzynarodówki.

Nie ulega najmniejszej [redacted] pliwości, że te szerokie masy rozczarowane do systemów rządzenia jakimi posługuje się ta międzynarodówka, wkrótce zupełnie przychylą się w kierunku rządów więcej konserwatywnych, następnie dyktatorskich, a w końcu może i monarchicznych.

Szczególnie u nas w Polsce ta silna i sprawiedliwa ręka dyktatora, lub monarchy zawsze będzie ceniona, bo nasz lud wie dobrze, że ta silna ręka stwarza ład i porządek, co jest czynnikiem koniecznym, dla podniesienia dobrobytu w Kraju, więc zapewnienia tym szerokim masom lepszego jutra.

Chłop polski był i jest monarchistą, a jeśli ostatnimi czasy zawrócił z drogi ideologji monarchicznej, to tylko dla tego to się stało, że został w błąd wprowadzony, obałamucony przez różnych inteligentów - emisarjuszy partyjnych, którym zależało na tym, aby jego podporządkować sobie, a następnie dzięki wytworzonej w ten sposób sytuacji, móc dobre interesy partyjne i naturalnie swoje osobiste, robić.

Można przypuszczać, że ideologja monarchiczna jest mocno zakorzeniona wśród ludu naszego, który od wieków był rządzony przez monarchów i zawsze ich cenił, szanował i kochał, więc i teraz prędzej czy później, chłop polski za takim ustrojem się opowie.

Pozwoliłem sobie napisać o możliwości powrotu do ustroju monarchicznego, ale to jeszcze nie znaczy aby ten ustrój miał nastąpić.

Przeciwnie, w obecnym czasie panującego haosu prawie na całym kontynencie Europy, o monarchji u nas trudno pomyśleć, bo czas nie odpowiedni i grunt jeszcze nie jest dostatecznie przygotowany.

Dzisiaj, jak zresztą widzimy u naszych sąsiadów, Niemców, Węgrów i Włochów jest wprowadzona dyktatura. Nie możemy i nie mamy moralnego prawa tego ustroju krytykować, bo każdy z nas przyzna, że dzięki tylko niemu te państwa doszły do obecnej potęgi, a to chyba jest najlepszym dowodem, że czasy [redacted] wymagają tego rodzaju ustroju.

Zupełnie jest zrozumiałem, że dyktatura dając prawie nieograniczoną [redacted] osobie sprawującej rządy w kraju, daje jej możność [redacted] to Państwo oczyścić od elementów występnych i szkodliwych dla całego społeczeństwa, a to chyba już zupełnie wystarczy, aby zapanował ład i porządek, przy którym już dalej nie trudno działać dla podniesienia dobrobytu i rozwoju Państwa we wszystkich pożądanych kierunkach.

Zwróćmy uwagę choćby na [redacted] która jeszcze w 1920 roku tonęła pogrążając się coraz [redacted] w odmętach haosu i anarchji, a dzisiaj weszła do koncernu państw o światowej potędze.

W tym krytycznym momencie Benito Mussolini uchwycił ster rządów w swoje mocne ręce, wprowadzając ustrój odpowiednio dostosowany do tych anormalnych czasów, a ten ustrój uratował Monarchję Włoską.

Ten ustrój dał to, że po jego wprowadzeniu pokój socjalny zapanował w całej pełni. Nie znany jest strajk, ani lokaut od samego początku wprowadzenia nowego ustroju. Nie stracono ani jednej godziny pracy, kapitał nie zgnębił ani jednego robotnika, a robotnik nie pracował na niekorzyść kapitału. Niema socjalizmu, ani też komunizmu, a jest tylko ustrój, który uznaje własność prywatną, uznaje kapitał i ceni pracę. On wprzągł te wszystkie siły narodowe do jednego wspólnego rydwanu obok siebie i zgodnie każe pracować dla kraju.

Jeśli w Niemczech, Węgrzech i Italji, tego rodzaju sposób rządzenia dał znakomite rezultaty, to czemużby u nas miałoby być inaczej.

Teraz właśnie jest ten moment, aby całe społeczeństwo, a przedewszystkiem włościaństwo, które do tej pory odsuwało się od spraw społeczno - państwowych, zdobyło się na wysiłek, na ten krok naprzód, stając do pracy twórczej.

Nie ulega najmniejszej wątpiwości, że taki zdrowy element, który potrafi dobrze odróżnić białe od czarnego, potrafi też pójść po linji wskazanej, t. j. interesów Państwa, doprowadzając go do potęgi ekonomicznej i politycznej. Gdy zaś nastaną już czasy normalne i na świecie zapanuje równowaga i spokój, to ten sam lud chcąc stworzyć ciągłość i jak największą powagę rządów, wypowie się za wprowadzeniem ustroju monarchicznego.

Wtedy powoła na tron Pomazańca Bożego, ku chwale i potędze naszej Ojczyzny, na dalsze przyszłe lata i nawet na wieki!

K. L.

Dlaczego...

(Dokończenie ze str. 1-ej).

ropie tylko dwie niezwalczone potęgi militaryzmu, a mianowicie Niemcy i Włochy. Traktat wersalski nie przewidział bowiem jednego, narodzin największego w dziejach świata rozbudzenia się nacjonalizmu narodów, opartego na miłości ojczyzny i tradycji. Państwa, których rządy ruch ten u siebie zlekceważą i zdławią, znajdą się wkrótce poza nawiasem stanowiska mocarstwowego, zdane na łaskę i niełaskę narodów, odrodzonych przez nacjonalizm. **Nacjonalizm jest może sprzeczny z duchem Ligi Narodów, ale Liga Narodów staje się coraz bardziej sprzeczna z duchem czasów.** Inicjatywa czynów i przyszłe losy świata nie leżą już dziś w rękach twórców traktatu Wersalskiego, ani Ligi Narodów, ale w rękach duchowych wodzów fanatyzmu nacjonalistycznego. I w tym tkwi właśnie tragizm zdenacjonalizowanej przez wolnomularstwo Francji.

Komunizm to wróg Chrystusa

Apoplektyczna argumentacja

Na całym świecie każda ideologja, teorja lub nauka ma swoich wyznawców i przeciwników. Wyznawcy apoteozują ją, — przeciwnicy zwalczają drogą argumentacji. Argumentacja bywa dwojaka: mózgowa — a la Sokrates i pięściowa — a la Bismarck. Tak bywa na całym świecie, z wyjątkiem Polski. W Polsce bowiem istnieje jeszcze trzeci rodzaj argumentacji, którą nazwę ad hoc apoplektyczną, gdyż razi jak grom, jak apopleksja! Ten trzeci, zabójczy rodzaj super - argumentacji jest najprostszy i najwygodniejszy, polega mianowicie na wzruszaniu prawym lub lewym ramieniem (w wyjątkowych wypadkach obydwoma) i na... ironicznym uśmieszku. Ma on pozatem i tę wyższość nad poprzednimi, że z miejsca zamraża wszelką dyskusję, przesądzając z góry jej wynik. Jakaż bowiem może być dyskusja, gdy jeden z dyskutujących druzgocze drugiego tak dowodowym argumentem jakim jest wzruszanie ramionami, lub ironiczny uśmieszek? Dziwić się w tych warunkach nie można, że apoplektyczna argumentacja zyskuje w Polsce coraz liczniejsze rzesze zwolenników. Jest rzeczowa, — jak sennik egipski i przekonywująca, — jak przedwyborczy afisz, zachwalający swego kandydata.

W ostatnich czasach trzeci ten rodzaj argumentacji przystosowali sobie u nas panowie republikanie, demokraci i pseudo - demokraci w stosunku do zagadnienia Monarchji i monarchistów. Jeśli, na postawione przez nich pytanie „jakich jest pan przekonań" usłyszą „jestem monarchistą" natychmiast zaczynają tykać ramionami a na ustach ich wykwita ironiczny uśmieszek. W ślad za tem padają bazyliszkowe słowa: „A czy będą również damy dworu i szambelani?"

Jestem monarchistą, co nie przeszkadza, iż wierzę, że wśród polskich republikanów i demokratów są ludzie uczciwi i rozumni i do nich się właśnie zwracam z prośbą o wyjaśnienie. Czy gdyby, przypuśćmy, ze swymi przekonaniami, żyli o paręset lat wcześniej i zetknęli się naprzykład z takimi ludźmi jak: Stefan Batory, Jan Sobieski, hetmani Żółkiewski, Chodkiewicz, Czarniecki, Ks. Józef Poniatowski, albo z takimi jak: Jan Skrzetuski, Andrzej Kmicic, Longinus Podbipięta, Michał Wołodyjowski, którzy z stuprocentową pewnością byli czystej krwi monarchistami, czy wtedy również, na ich wyznanie wiary, znaleźliby jedno tylko wzruszanie ramionami, jeden tylko ironiczny uśmieszek?'

Nie jestem republikaninem, ani demokratą, ale gdyby tak być miało, drżałbym o nich. **Drżałbym, aby nie stała im się krzywda od młyńców szabli pana Michała i ciosów Zerwikaptura pana Longinusa Podbipięty!**

Ale wracam do rzeczywistości. Panowie republikanie i demokraci, zaprzestańcie stosować apoplektyczną argumentację w stosunku do tak poważnego zagadnienia, jakim jest zagadnienie Monarchji w Polsce, zaprzestańcie, choćby tylko przez wzgląd na pamięć i prochy waszych przodków, z których napewno ogromna większość, była takimi samymi dobrymi, jak i ja, monarchistami!

Władysław Tyszkiewicz.

GŁOS MONARCHISTY.

W teorji socjalizm jest piękny, ale schodząc po szczeblach z obłoków teorji, wkracza się na teren realizmu, gdzie piękno teorji kończy się rozczarowaniem i zaczyna się komunoanarchja, a w końcu sterowanie mas przez element rządzący, uprzywilejowany.

Początek republiki konstytucyjnej jest idyllą szerokich mas ludności, lecz z czasem ta poezja kończy się panowaniem kliki, która po macoszemu zaczyna traktować ogół, a w końcu doprowadza kraj do zguby.

Monarchja jest ustrojem najpewniejszym przez długi czas, w którym naród ma sumiennych swoich opiekunów, ale z czasem spadkobiercy klas uprzywilejowanych demoralizują się i wywołują słuszne niezadowolenie, a w końcu jawny bunt całego narodu.

Dyktatura dobra, jest przywilejem indywidualnym jednostki, która rządzi krajem, ale ten specjalny ustrój nie może się utrzymać i w końcu musi przyjść moment panowania prawicy lub lewicy, tj. monarchja, albo republika.

K. L.

KAROL MAURRAS

Nazwisko Maurras jest dziś znane na całym świecie. Oczywiście nie przez wszystkich, ale wśród elity umysłowej i politycznej każdego kraju wiadomo, że to nazwisko oznacza logiczny, bezkompromisowy nacjonalizm, *całkowity nacjonalizm*, to znaczy z konkluzją monarchiczną.

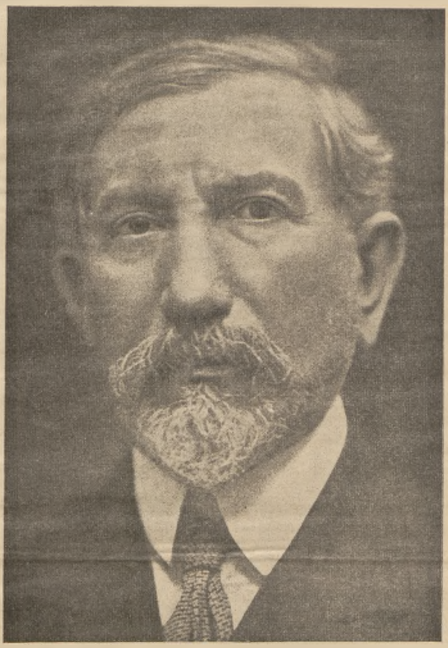
Przeszło pół wieku temu przybył do Paryża siedemnastoletni maturzysta ze słonecznej Prowancji; w dwa miesiące potem, na początku roku 1886 ukazał się pierwszy jego artykuł w jednym z pism paryskich i od tego czasu mózg wielkiego człowieka pożywia intelekty czytelników z całego świata. Maurras pochodzi z rodziny drobnomieszczańskiej, ojciec jego wierzył w republikę zakładaną przez masona Thiers'a; sam Karol Maurras był w wieku młodzieńczym wielbicielem „czerwonego" chrześcijaństwa a la Lannennais, był potem zwolennikiem „silnej władzy" i apelu do generała. Ani te początkowe wykolejające tory moralno-polityczne, ani upośledzenie fizyczne przez zupełną prawie głuchotę, nie zaszkodziły wielkiemu umysłowi kroczyć własną drogą.

Trzy główne przyczyny skłoniły Maurras'a do tego, że stał się bojownikiem Królewskości: 1° miłości Ojczyzny jako całości historycznie powstałej i jednocześnie miłość do ściślejszej ojczyzny — rodzinnej Prowancji, 2° podróż do Grecji i 3° sprawa Dreyfusa.

Maurras doszedł do przekonania, że republika dusi Naród zaczynając historję Francji od chwili wystąpienia „wielkich wodzów" i „wybawicieli" za czasów antytradycjonalistycznego i przez to antynarodowego przewrotu, jakim była Wielka rewolucja. W *centrum państwa musi być silna władza, ale reprezentująca interes powszechny*, zdolna do nadpartyjnego i nadklasowego arbitrażu; parlament jest despotą, bo wszystko na swoją rzecz zawłaszcza nie przedstawiając ani interesów lokalnych ani powszechnych. Te poglądy uczyniły Maurras'a zwolennikiem *monarchii tradycyjnej, decentralistycznej i antyparlamentarnej*.

Podróż do Grecji pogłębiła w nim przekonanie, że Francja jako osobowość historyczna jest dziedziczką i najwybitniejszą przedstawicielką *cywilizacji grecko-rzymskiej*, którą demokracja (zarówno anarchiczna - parlamentarna, jak despotyczna-wodzowska) niszczy sprowadzając najazd nowych barbarzyńców.

Wreszcie sprawa Dreyfusa wskazała Maurras'owi z całą jaskrawością, że *ustrój republikański dezorganizuje armję, że prezydent republiki jest niezdolny do kierownictwa i arbitrażu, że kraj jest okupowany przez masońsko - żydowsko - wielkokapitalistyczną oligarchję*, która z przyczyn demagogicznych karmi bezkrytycznie tłumy frazesami skierowanymi przeciw temu co stworzyło Naród i Państwo — przeciw Królewskości.



W roku 1899 założył Maurras razem z Henrykiem Vaugeois i Maurycym Pujo słynną już od dziesiątków lat *„Action Française"*.

„Action Française" poszła zdecydowanie drogą bezkompromisowego nacjonalizmu do Monarchii, odrzucając zarówno hasło republiki plebiscytarnej jak i „apel do generała". Dowodem praktycznym słuszności tez monarchistycznych „Action Française" jest, że wszystkie francuskie „opozycje narodowe", które chciałyby „poprawić" republikę szybko się wytarły, dając się oszukać pustym frazesom o „zjednoczeniu i „silnej władzy". *Zaufanie*, mówi Maurras — *dobrze, ale tylko do Króla; zjednoczenie* — dobrze *ale nie polegające na konsolidowaniu oligarchii rządzącej; silna władza* — oczywiście, *ale w zakresie naturalnych funkcji państwa, ale sprawowana przez niespornego i stałego kierownika i rozjemcę*, którym może być tylko *Król* oświecany radą prawdziwej elity narodowej. Gdy Maurras był zwolennikiem tylko „silnej władzy" bez bliższego określenia tego pojęcia, to głosował na żyda i masona Naquet'a, który miał reprezentować partję generała Boulanger; to doświadczenie nauczyło Maurras'a, że nie można polegać na jednostkach rwących się do władzy, że nie można zadowalać się ogólnikowymi hasłami, bo wtedy jest się często oszukanym i popiera się ludzi i organizacje antynarodowe.

Maurras jest człowiekiem czynu.

Przed powstaniem „Action Française" akcja monarchistyczna we Francji więdła, reprezentowali ją z uczucia lub tradycji dobrze wychowani panowie i damy, liberałowie w gruncie rzeczy, pojmujący monarchię jako dekorację; najlepszym elementem były prowincjonalne sfery tradycjonalistyczne i katolickie, ale nie miały jasnej doktryny politycznej. „Action Française" usunęła „salonowców", zorganizowała tradycjonalistów, zjednała dla monarchii szerokie sfery mieszczaństwa i intelektualistów. Książki Karola Maurras'a i jego przyjaciół dają dyrektywy polityczne na dalszą metę, dziennik „Action Française" wytycza linię polityki narodowej w chwili bieżącej. Pomimo prześladowania, pomimo intryg starających się pozbawić „Action Française" jej naturalnych oparć wśród katolików i wysokiej arystokracji, jest „Action Française" jedyną prawdziwie odrodzeńczą siłą we Francji przedstawiając tę Francję *rzeczywistą*, tę Francję Nieśmiertelną, która tak się różni od Francji *oficjalnej*, od tej kliki, która kłamliwie siebie nazywa państwem i narodem.

R.

Polska dla Polaków

MONARCHJA NARODOWA	Nr rozrachunku 381
Na zł gr	
Wpłacający: (nazwisko) imię) miejscowość	
Dzień wpłaty	

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY	Nr rozrachunku 381
na zł gr	
gr wyżej	
Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa): MONARCHJA NARODOWA	
POCZTA: Warszawa	
Podpis przyjmującego / Dzień wpłaty	Numer nadawczy / Stempel okręgowy

Echa z „najdemokratyczniejszej republiki“

Sprawa dalszych losów Słowaczyzny i Rusi Podkarpackiej ucichła wprawdzie od kilku tygodni, ale bynajmniej nie została przesądzona. Teraźniejsze granice Czechosłowacji nie są zagwarantowane dotąd przez żadnego z jej sąsiadów, zaś ze Słowaczyzny dopiero teraz dochodzą nas wyjaśnienia w jaki to sposób „najdemokratyczniejszy" naród w środkowej Europie, naród czeski, urządził „plebiscyt" wśród swych „braci-Słowaków" w dniu 6 października w Zilinie. Otóż kiedy zebrało się tam 70 słowackich delegatów na obrady, dom w którym ci delegaci mieli spotkanie, został otoczony przez wojsko z karabinami maszynowemi, poczem władze czeskie powiadomiły zebranych, że gdyby poważyli się oni powziąć decyzję oderwania się od Czech i powrotu do Węgier, to zostaną zdziesiątkowani przez otaczający ich oddział czeskich żołnierzy. Pomimo tego 33 delegatów miało odwagę złożyć kartki z żądaniem powrotu do Węgier, co chlubnie świadczy o sile charakteru głosujących. Losy więc Słowaczyzny przesądzone zostały w Zilinie tylko 37 głosami przeciw 33, co świadczy, jak pomimo wszystko silnem jest pragnienie Słowaków do rozstania się z Czechami.

Ten seperatyzm popiera też najwybitniejszy i najszlachetniejszy z przebywających obecnie na Słowaczyźnie działaczy politycznych tego kraju, prof. Tuka. Nie jest on wprawdzie ani premierem, jak ks. Tiso, ani nawet ministrem, jak p. Sidor, ale zato ma za sobą szereg lat czeskich kazamatów, w których odsiadywał karę za rzekomą zdradę stanu, polegającą na tem, że domagał się w swoim czasie... plebiscytu na Słowaczyźnie. Pisałem o prof. Tuce jeszcze przed dwoma laty w mojej broszurze p.t.: „Polsko-węgierska wspólna granica", słusznie nazywając go męczennikiem za słowacką sprawą narodową i przyrównywując go do naszego Łukasińskiego. Bogu dzięki prof. Tuka nie zakończył swego chlubnego żywota w czeskich kazamatach, tak jak ongiś Łukasiński w rosyjskich, lecz łącznie z nową erą, jaka zawitała w jego kraju, został wypuszczony na wolność i oczyszczony z zarzutu zdrady stanu.

Objął on narazie katedrę uniwersytetu w Bratislawie, nie zaprzestał jednak swej akcji politycznej i niedawno wypowiadał się znowu za całkowitem usamodzielnieniem od Czechów Słowaczyzny. Miejmy nadzieję, że słowa jego zapadną głęboko w serca jego rodaków, którzy znają siłę i czystość charakteru prof. Tuki, nieugiętego i niezmiennego w tem, do czego od szeregu lat dąży.

Nie tak dawno też dopiero dowiedzieliśmy się z prasy włoskiej, w jak „demokratyczny" sposób załatwioną została sprawa plebiscytu na Rusi Podkarpackiej. Wszystkie te zakulisowe szczegóły przenikają dopiero teraz do wiadomości publicznej. Otóż kiedy nieszczęsny świeżo obrany premier Rusi Podkarpackiej, Brodyj, został wezwany do Pragi na posiedzenie rady Ministrów, zwrócono się do niego z zapytaniem, czego domaga się dla Rusi Podkarpackiej. Brodyj miał odwagę odpowiedzieć, że żąda plebiscytu, aby jego naród mógł wypowiedzieć się, czy chce nadal pozostać w federacji z Czechami, czy też chce powrócić do Węgier. Na te słowa zerwał się ze swego fotela premier czeski, gen. Syrowy, podbiegł do Brodyjego i wymierzył mu pięścią tak silny policzek, że nieszczęśliwy premier Rusi Podkarpackiej upadł zemdlony. Natychmiast po tem służba, czy też dyżurujący obok żandarmi, wynieśli zemdlonego jeszcze z sali posiedzeń i przywieźli do więzienia, przyczym dotąd nie wiadomo, czy Brodyj żyje jeszcze, czy też rozprawiono się z nim w więzieniu według metod „czerezwyczajki" i postawiono go „pod ściankę". W każdym razie maniery jakie panują obecnie na posiedzeniach rady ministrów „najdemokratyczniejszej republiki środkowoeuropejskiej" nie są znane obyczajom i protokułowi dyplomatycznemu zachodniej Europy, są to natomiast arcy - chamskie maniery przyniesione zapewne z Rosji bolszewickiej, w której przed 20 laty gen. Syrowy, jak wiadomo, odegrał niebylejaką rolę. Dopomógł, bowiem, bolszewikom do zlikwidowania wodza „białej armji", Kołczaka, wydając go im jak Judasz za srebrniki. Srebrnikami były w danym wypadku wagony złota z banku rosyjskiego, które w podzięce za dokonany haniebny czyn pozostawili bolszewicy Czechom. Bohater tej afery wyrósł wobec tego w mentalności Czechów... na nowoczesnego bohatera ich narodowego. Lubią podobno przyrównywać go też do średniowiecznego Żyżki. Istnieje rzeczywiście między nimi pewne podobieństwo: podobnie jak Żyżka, gen. Syrowy ma wybite prawe oko i nosi na nim czarną opaskę. Istnieje też podobna cecha ich charakterów, albowiem i Żyżka pod Grunwaldem chciał za srebrniki zdradzić króla Władysława Jagiełłę, proponując przed samą bitwą Wielkiemu Mistrzowi Krzyżaków przejście na jego stronę za odpowiednią zapłatą. Ale rycerski Niemiec nie chciał poniżać się do tej transakcji i odrzucił propozycję. Żyżka wobec tego pozostał z Polakami i „okrył się chwałą" w czasie ataku na Niemców... Natomiast najważniejszej cechy Żyżki nie posiada dzisiejszy wódz armji czeskiej. Żyżka był, bądź co bądź, wybitnym dowódcą, czego w różnych okazjach dał dowody, natomiast o dowodach strategicznych zdolności ex - komiwojażera p. Syrovego nie słyszeliśmy z ust objektywnych sędziów. Pomimo tego, jak prasa doniosła, ma on podobno przybrać tytuł czeskiego marszałka. Byłoby znacznie bliższem prawdy, gdyby nadano mu tytuł czeskiego arcy - chama, zwłaszcza za ostatnie odznaczenie się w „kułacznej" bitwie przeciw premierowi Rusi Podkarpackiej, Brodyjowi.

Tak to przedstawiają się obyczaje w Czecho - słowackiej republice, która niedawno jeszcze chciała nadawać ton polityczny i... kulturalny w basenie naddunajskim.

Zażarci republikanie, Czesi, nienawidzący monarchji, pomimo, że właśnie za monarchji Habsburgów najbardziej w pierze porośli, głosili, że po wyzwoleniu się z monarchicznego „jarzma" — pokażą światu, czem są i czem będą jako ultra - republikanie", pokażą „prawdziwą demokrację i kulturę" nie tak, jak to było za strupieszałych Habsburgów! W rzeczywistości pokazali tylko prawdziwe swe oblicze, a więc, głosząc światu piękne frazesy, gnębili w ciągu 18 lat wszystkie swoje mniejszości narodowe, tak jak było to nie do pomyślenia w habsburgskiej monarchji przed ostatnią wojną światową. Kiedy zaś otrzymali w ostatnich czasach potężne kopnięcie od Niemców, odrazu padli przed nimi plackiem i zaprzęgli się do ich rydwanu choć dalekim jest ten rydwan od ideałów republikańsko - demokratycznych. Ostatnie miesiące postępowania Czechów w stosunku do Słowaków i Rusi Podkarpackiej pokazały też światu ich perfidję i brutalne chamstwo. Nic dziwnego. Za czasów monarchji ci, którzy stali na czele krajowego rządu czeskiego, byli to mniej lub więcej antypatyczni różni urzędnicy, którzy jednak mieli pewną kulturę i takt w postępowaniu, nabyte w ciągu długoletniego wspinania się po szczeblach urzędów i ocierania się też o towarzystwo kulturalniejszych od nich kolegów innych narodowości. Ale teraz pozostali Czesi w swej republice sami między sobą. Najwyższe stanowiska w tem ich państwie zajęli sami — nowi ludzie, pochodzący przytem z samych „nizin", jak Masaryk, Benesz, jak ex - felczer, a później szef czeskiego sztabu generalnego, Gojda, jak ex - komiwojażer, a dzisiejszy kandydat na czeskiego marszałka, Syrovy. Ci to czescy republikanie zwalczając do ostatnich czasów wszelkie próby restytucji Habsburgów w Austrji i na Węgrzech, przez swój demagogizm ułatwili Rzeszy niemieckiej nie tylko „anschluss" ale też oderwanie po raz pierwszy od wielu stuleci i oderwanie już raz na zawsze Sudetów od Czech, co byłoby niemożliwem, gdyby niedługo przedtem wyrzekłszy się Słowacji i Podkarpackiej Rusi, sfederowały się Czechy jako Królestwo Czesko - Morawskie z Austrją i Węgrami, pod berłem restytuowanej monarchji habsburgskiej. Drogo zapłaciły Czechy za tę swoją demagogję republikańską i dziś mogą tylko rozmyślać o tem jako już o czemś niepowrotnem podobnie jak dziś myślą o tem austrjaccy i węgierscy legitymiści.

Nie dopuszczali powrotu na tron dawnej prawowitej swej dynastji, śniąc sny o samodzielności swej i wielkości republikańskiej i oto dostali się pod władzę innego państwa, które choć nie pozbawiono ich narazie samodzielności, ale zaczyna już mu dawać taką „pruską szkołę" i tak każe sobie służyć „na dwóch łapkach", jak dotąd nie byli jeszcze przyzwyczajeni Czesi za ostatnich liberalnych Habsburgów... na których „ponowne „jarzmo" nie chcieli przystać. W ten sposób zakończyły się czeskie sny o potędze.

Włodzimierz hr. Bem de Cosban.

W Kaplicy Królewskiej w Płocku dn. 20 listopada 1938 r.

RAPORT.

U Twego sarkofagu, Miłościwy Panie
Pułk Lekkiej Artylerji trzyma dzisiaj straż,
Niech z mroków Twej Katedry Twój wielki Duch powstanie
I przyjmie w hołdzie rycerski Sztandar nasz!
— Cześć Twoją Królu, działa spiżowym głoszą tonem
Czterdzieści siedem salw zwycięskich gra od bitewnych pól..
Wołają, żeś dzisiaj Szefem naszym i Patronem
Ty — Wielkiego Narodu Wielki Król! —
Pieśń „Boga Rodzica" wzbija się znów pod sklepienia
Potężna pieśń tryumfu, co wrogów odrzucała precz!...
I znów błyszczy — z pod grobowego marmuru milczenia
Chwałą okryty Twój królewski miecz!
— Przy Twoim Majestacie Miłościwy Panie
Pułk Lekkiej Artylerji będzie wiecznie stał.
Niech z krwawych pobojowisk Twa sławna przeszłość wstanie
I przyjmie w hołdzie — wawrzyny naszych dział.

Janina Gawin-Waśniewska.
(Zbigniew Orlicz).

Sprawdził

Wpisał

Nr listy rozrachunkowej

Dzień nadesłania.

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okres czasu, do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości 10 gr.

W polskim radio ciągle żydzi

Parodja propagandy na Kresach

Jeden z dzienników, charakteryzujących się uparcie na „nacjonalistyczny" zamieścił parę dni temu — drobnym maczkiem, ale na czołowym miejscu — wiadomość, że Polskie Radjo odżywa się masowo i w ostrym tempie. Wiadomość niezbyt oryginalna, bo wyssana z „Naszego Przeglądu", nie ma najmniejszych podstaw realnych. Ot, dywersja, chloroformowanie czujności polskiej, może i próbny alarm pod adresem miarodajnych protektorów. Na Zielnej — bez zmian! W nowomianowanym dyrektorze, mjr. Libickim, społeczeństwo polskie pokładało niejakie nadzieje. Spotkał je zawód na całej linii. Duch lub raczej zaduch w Radio wiecznie ten sam: cebulasty, acz niby z mocną przymieszką ozonu.

Według więc pogłoski, kilku żydowskich rzępołów usunięto z orkiestry. Wolne żarty! Dopóki w Radio rządzi w dziale muzyki p. Rudnicki, żadnemu szajgecowi redukcja nie grozi. Przeciwnie, należałoby żywić obawę, że obie „kolekcje", i ta przy Fitelbergu, i tamta przy czterech Grynbergach - Górzyńskich, nawet się niedługo pomnożą. Jeśli się kogoś z orkiestry wylewa, to jak słychać, tylko Polaków. Bardzobyśmy się cieszyli, gdyby nas Polskie Radio przekonało, że się w tym względzie choć trochę mylimy. Boć jednak numerus nullus dla autochtonów zakrawałby na skandal. Społeczeństwo polskie nie pozwoli, by Radio przekształciło się w ekspozyturę izraelickiej gminy wyznaniowej.

Ekspozyturką zaś zalatuje już nie tylko od orkiestry i od płyt z koszmarnymi, wyuzdanymi świństwami Hemaro - Włastów i Gipso - Schützów, które od dawien dawna wdzięczą się do par k. k., lecz i od audycyj literackich. Za milczącą zachętą t. zw. Piesia, pan na sławetnym Penclubie, Parandowski, dobrał sobie i chowa pod fartuszek ekipę o wyraźnej maści. Nie, nie utrzymujemy, że składa się ona wyłącznie ze szrajbelesów; cóż kiedy ci goje, których pan prezes też zaprosił do współpracy, jeden w drugiego zasymilowali się z żydostwem. Jechałże ich sęk! Dziatwę polską skazuje się na obleśnych „wujaszków" i „dziadów" w rodzaju Beniusza Hertza i Korczaka - Goldszmita. Humor w arendzie u Henryka Katapulty (Tadeusza vel Mowszy Holendra) u Ginczanki i u Joanny Darczanki, pod które właśnie imię i spolszczone nazwisko wielkiej bohaterki narodowej i świętej katolickiej Francji śmie kryć się rozzuchwalona żydowica! Między wykonawcami nadal bryluje Minowicz vel Picele, „Lipscy" oraz „Belacy" i ich pobratymcy.

Wreszcie ekspozyturką, ściślej: polityką, ekspozyturce przyjemną, pachnie wogóle w rozgłośni baranowickiej. Nikomu nie tajno, że założono ją dla propagandy na naszej Białorusi, wśród radiofilskiej ludności Kresów, którą systematycznie i zmyślnie agitowała sow - stacja w Mińsku. Zawieruszyłem gdzieś notatki z programów bolszewickich, trudno mi je zatem porównać z polskimi, lecz niech Czytelnicy uwierzą na słowo, że Baranowicze partolą. Wystarczy przejrzeć, na wyrywki, „Antenę". Weźmy pierwszy — lepszy program. „Baranowicze. 5.45 Pieśń poranna. 5.48. Muzyka (płyty). 6.10. Wiadomości z naszych stron. 6.20 — 6.45. Muzyka (płyty z Warszawy). 17.00 — 18.00. Muzyka taneczna z Warszawy (płyty). 19.10 — 19.20. Muzyka (płyty". I tak, plus — minus, dzień w dzień.

Fokstroty i sprośne tanga na płytach od Feigenbauma — propagowanie państwowości i polskości na Kresach!

Prof. Kościelecki.

„Warsz. Dzien. Narodowy".

Otrzymujemy następujący komunikat.

Polska idea monarchiczna a sprawa ukraińska

Będzie to przypomnieniem prawdy, którą rozumie już cały prawie świat polityczny, jeżeli stwierdzimy, że od odpowiedniego ujęcia i rozwiązania t. zw. kwestii ukraińskiej", zależy, czy Polska będzie wielkiem i coraz potężniejszem mocarstwem, czy — nie daj Boże! — znajdzie się w położeniu Czechosłowacji. W związku z tą prawdą nie ulega wątpliwości, że idea monarchiczna polska — rozszerzona jako idea Imperjum Jagiellońskiego, może stanowić moralną siłę atrakcyjną dla Ukraińców i klucz do rozwiązania kwestji ukraińskiej w sposób, jaknajkorzystniejszy zarówno dla Polski, jak dla Ukraińców. Ukraińcy, nie zaślepieni przez agitację wrogą dla Polski, powinni zrozumieć, że państwo ukraińskie, zbudowane pod egida Niemiec, będzie tylko „Hirterlantem" niemieckim, nie będzie przez Niemców traktowane nigdy na zasadzie równości, lecz jako twór niższy, mający służyć interesom germańskim. Również w obrębie Rosji czy sowieckiej, czy carskiej, czy jakiejkolwiek innej, państwo ukraińskie o charakterze samodzielnym tolerowane nie będzie. Natomiast polski program imperjalistyczny, wysuwając ideę Imperjum Jagiellońskiego, nie tylko zarysowuje wizję odpowiedniej zewnętrznej formy dla Wielkiej, Mocarstwowej Polski — jaką powinno stanowić Cesarstwo Polskie, ale równocześnie daje myśli politycznej ukraińskiej projekt odpowiedniej formy państwowej — Królestwa Ukraińskiego, a więc nie pół — czy ćwierć suwerennej formy hetmańszczyzny, nie republiki, ale formy, będącej wyrazem i podstawą historycznej i prawno - państwowej stałości życia państwowego. Królestwo Ukraińskie, złączone węzłami unii z Cesarstwem Polskim w obrębie Imperjum Jagiellońskiego dałoby Ukraińcom taką pełnię samodzielnego życia prawno - państwowego, jakie miały Węgry w obrębie Austrio-Węgier, a więc, jakiej by nie znaleźli w obrębie Rosji, ani jako zupełny faktyczny wasal Niemiec; a równocześnie taka forma czyniła by ich współudziałowcami tej wielkiej potęgi, jaką przedstawiałoby Imperjum Jagiellońskie.

Na zakończenie jedna uwaga: Rzecz ciekawa, że gdy chodzi o potęgi obce, to wszystko nam imponuje i najśmielsze obce projekty przejmują nas podziwem i zgrozą. Natomiast wizję najwyższych szczytów potęgi Polski wywołują u jednych wprawdzie uznanie i serdeczne odczucie, ale u wielu innych — drwiny i ironję. Jest to jeden ze smutnych objawów t. zw. kompleksem niższości, który hamuje rozwój poczucia siły i potęgi Narodu. Niema żadnej przyczyny, dla której Naród Polski nie mógłby dążyć do tych zewnętrznych form, a które mu się należą ze względu za jego przeszło tysiącletnie dzieje, jego liczbę, jego rolę w kulturze Europy i świata. Nie wywołuje „żartów" odbudowa Imperjum Rzymskiego i Imperjum Germańskiego; niechaj ich w Polsce nie wywołuje wznowienie idei Imperjum Jagiellońskiego!

Centrum Ideowe Imperjum Jagiellońskiego.

FUNDUSZ PRASOWY.

Pani J. Ś.	zł	20
Pułk. A. P.	„	20
Szczepan Myśliński	„	40
Kazimierz Załuska	„	20
Stefan Żuk	„	15

Socjalizm to oszustwo żydowskie

Z OSTATNIEJ CHWILI.

JUŻ PO ZŁAMANIU NUMERU DOCHODZĄ NAS DWIE ŻAŁOBNE WIEŚCI, KTÓRE BOLESNYM ECHEM ODBIJĄ SIĘ PO CAŁEJ POLSCE, O ŚMIERCI J. E. KARDYNAŁA ALEKSANDRA KAKOWSKIEGO, B. CZŁONKA RADY REGENCYJNEJ KRÓLESTWA POLSKIEGO I ROMANA DMOWSKIEGO, TWÓRCY I DUCHOWEGO WODZA STRONNICTWA NARODOWEGO. Z TEJ SMUTNEJ OKAZJI ZARZĄD GŁÓWNY STRONNICTWA NARODOWYCH MONARCHISTÓW WYSŁAŁ DEPESZE NASTĘPUJĄCYCH TREŚCI:

Jego Excellencja Arcybiskup Gall.
Miodowa 17. Kurja Metropolitalna. Warszawa.

Najgłębsze współczucie z powodu zgonu Arcykapłana naszej Prowincji, byłego Regenta Kardynała Kakowskiego

Zarząd Główny stronnictwa Narodowych Monarchistów.

Zarząd Główny Stronnictwa Narodowego.
Al. Jerozolimska 17. Warszawa.

Do głębi wstrząśnięci żałobną wieścią o śmierci wielkiego syna i budowniczego Ojczyzny Romana Dmowskiego łączymy się w głębokim, wspólnym bólu

Zarząd Główny stronnictwa Narodowych-Monarchistów.

Pamięci bohatera

W DNIU 14. STYCZNIA 1939 R., O GODZ. 10-EJ RANO ODBĘDZIE SIĘ W KOŚCIELE ŚW. KRZYŻA W WARSZAWIE NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE ZA DUSZĘ ś. P. GENERAŁA HR. TADEUSZA TYSZKIEWICZA, SENATORA-KASZTELANA KRÓLESTWA POLSKIEGO, ZWYCIĘZCY Z POD SMOLEŃSKA, NACZELNIKA POWSTANIA NA LITWIE W 1831 R. PO CZYM, PRZY UDZIALE REPREZENTACJI WOJSK POLSKICH, NASTĄPI EXPORTACJA ZWŁOK PRZEWIEZIONYCH Z PARYŻA, DO GROBU RODZINNEGO NA POWĄZKACH.

List na czasie

W numerze 59 — 60 z dn. 18 — 25. XII. 1938 r. tygodnika „Merkuryusz Polski" znajdujemy szczery i wielce charakterystyczny list jednego z czytelników „Merkuryusza" w związku z dynamicznym artykułem Redaktora t goż pisma p. Jerzego Brauna p. t. „Panie premjerze ja nie głosowałem!".

Oto treść listu:

Przed chwilą skończyłem czytać artykuł Wpana Redaktora... Czytałem ten artykuł z drżeniem i podziwem. Nie mogłem go czytać sam, lecz przywołałem sąsiadów i czytałem już do końca na głos...

...wystąpienie Pana, Panie Redaktorze, stanowi dla mnie wielką i radosną nowość. Okazuje się, że są jeszcze w Polsce ludzie odważni, są ludzie naprawdę wolni i uczciwi. Ale nie to jest najważniejsze. Daleko ważniejszą jest okoliczność, że w artykule WPana nie skreśliła cenzura ani jednego słowa. Jest to fakt doniosłego znaczenia. Dowodzi, że „góra" nie jest tak zła, jak to się nam szarym prowincjonalnym ludziom zdaje. Wystąpienie Pana budzi nadzieję, że będzie lepiej kiedyś naszym dzieciom. Zachowanie się cenzury zaś stanowi dowód, że uczciwe wystąpienia znajdują należyte zrozumienie.

Fakt, że cenzura „przepuściła" cały artykuł Pana, każe się spodziewać, że na poprawę niedługo przyjdzie czekać. To też niechaj będą Panu dzięki. Proszę też podziękować cenzorowi. — Pierwszy raz jestem wdzięczny cenzurze, pierwszy raz cenzurę chwalę. Zdaję sobie sprawę z tego, że moje zapatrywania na jej pożyteczność nie mogą mieć żadnego wpływu na jej działanie. Nic nie znaczę, jestem sobie takim zwyczajnym pionkiem, ale kiedy nieraz głowiłem się i domyślałem, co tam było na miejscu białej plamy i snułem różne podejrzenia, dla cenzury i jej uczciwości bardzo ujemnie, to teraz ją przepraszam i wyznaję, że może się myliłem. Czytając białe plamy, byłbym przysiągł, że cenzura nie chce pozwolić otwierać oczu, nie mogąc kłamać, nie pozwala pisać prawdy. — Teraz już jak zobaczę białą plamę, może nie będę podejrzewał cenzury samej, będę podejrzewał także autora. Dawniej białą plamę czytałem tylko w jeden sposób: wierzyłem autorowi, nie ufałem cenzurze.

ZAKOCHANA KULA

Pamięci poległego przyjaciela.

BYŁO TO SERCE WIELKIE I SZLACHETNE,
I JUŻ OFIARNE, CHOCIAŻ JESZCZE MŁODE,
OBCEM MU BYŁO WSZYSTKO, CO JEST SZPETNE
I JEDNO TYLKO MARZYŁO W NAGRODĘ
DLA SWOJEJ WIELKIEJ, BEZBRZEŻNEJ MIŁOŚCI
JEDNEGO SERCA! JEDNEJ WZAJEMNOŚCI!

MARZYŁO DŁUGO, MARZYŁO WYTRWALE,
ZNOSZĄC CIERPLIWIE BÓLE I ZAWODY,
BYŁO DLA DRUGICH SERC — ŹRÓDŁEM OSŁODY,
ALE W MIŁOŚCI NIESZCZĘLIWE STALE,
CHOCIAŻ JE WSZYSCY WSPOMINALI MILE,
JEDNAK NIE KOCHAŁ NIKT, ANI PRZEZ CHWILĘ...

AŻ PRZYSZŁA WOJNA I WSTRZĄSNĘŁA ŚWIATEM...
PŁONĘŁY MIASTA, KOŚCIOŁY I SIOŁA
I JĘK ŻAŁOSNY ROZLEGŁ SIĘ DOKOŁA,
A CZŁEK DLA CZŁEKA STAŁ SIĘ NARAZ KATEM.
WZGARDZONE SERCE WEZBRAŁO LITOŚCIĄ
I POSZŁO W OGIEŃ POŻOGI Z MIŁOŚCIĄ...

LECZ OTO STAŁ SIĘ CUD, BO POŚRÓD BITWY
ZNALAZŁO SERCE KOCHANKĘ Z MODLITWY,
CO WPROST DO SERCA WTARGNĘŁA ZWYCIĘSKO,
ZNACZĄC JE KRWIĄ SWĄ SZLACHETNĄ I MĘSKĄ.
ZAZNAŁO SERCE CO CHWILA RADOŚCI
I BIĆ PRZESTAŁO... Z NADMIARU WDZIĘCZNOŚCI!

WŁADYSŁAW TYSZKIEWICZ
R. 1920.

Prenumerata: Rocznie zł. 5.—, Półrocznie zł. 2.50, Kwartalnie zł. 1.25.

Redakcja: Mokotowska 51/53 i Administracja: Warszawa I, ul. Mokotowska 41 m. 14, tel. 8.44-81.

Ogłoszenia: strona za tekstem 400 zł., ½ str. — 200 zł., ¼ str. — 100 zł., ⅛ str. — 50 zł., w tekście o 50% drożej.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Hr. WŁADYSŁAW TYSZKIEWICZ Nr. Rozrachunku pocztowego 381.

Zakł. Graf. „DRUKPRASA" Sp. z o. o. N.-Świat 54. tel. 615-56.